

813
99

Nr akt F 103 360/45

Protokół przesłuchania świadka. ✓

Dnia 13 września 19 45 r. w Warszawie

Sędzia Śledczy II rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie z siedzibą

w Warszawie Sąd Grodzki w _____, Oddział _____

w osobie Sędziego Mikołaja Halftera

z udziałem Protokółanta _____

w obecności stron _____

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi ✓

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 k.p.k. — oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem — 1) świadek zeznał co następuje

Imię i nazwisko Maria Małecka z d. Milerów

Wiek lat 38

Imiona rodziców Franciszek i Maria

Miejsce zamieszkania Warszawa, Marszałkowska, 6 m. 5

Zajęcie woźna Kuraterium Szkolnego Okręgu Warszawskiego

Wyznanie rzymsko-katolickie

Karalność nie karana

Stosunek do stron obca

Przed wojną 1939 r. mąż mój Marian Małecki /zabity w styczniu 1945 r

zbrakną kula/ w Ministerstwie Oświaty przy ul. al. Szucha, 25, w cha

rakterze woźnego, następnie zaś dezerey i palacza. Gdy Warszawę zajęli

Niemcy, to w gmachu Ministerstwa/gdzie myśmy mieli mieszkanie służbowe/

ulekawały się jakieś oddziały wojskowe, po nich zaś gmach ten zajęło Ges

tape/nie pamiętam dokładnie daty, kiedy Gestape wprowadziło się do

tego gmachu/. Mąż mój został z nakazu Niemców/ wojskowych/ na swoim

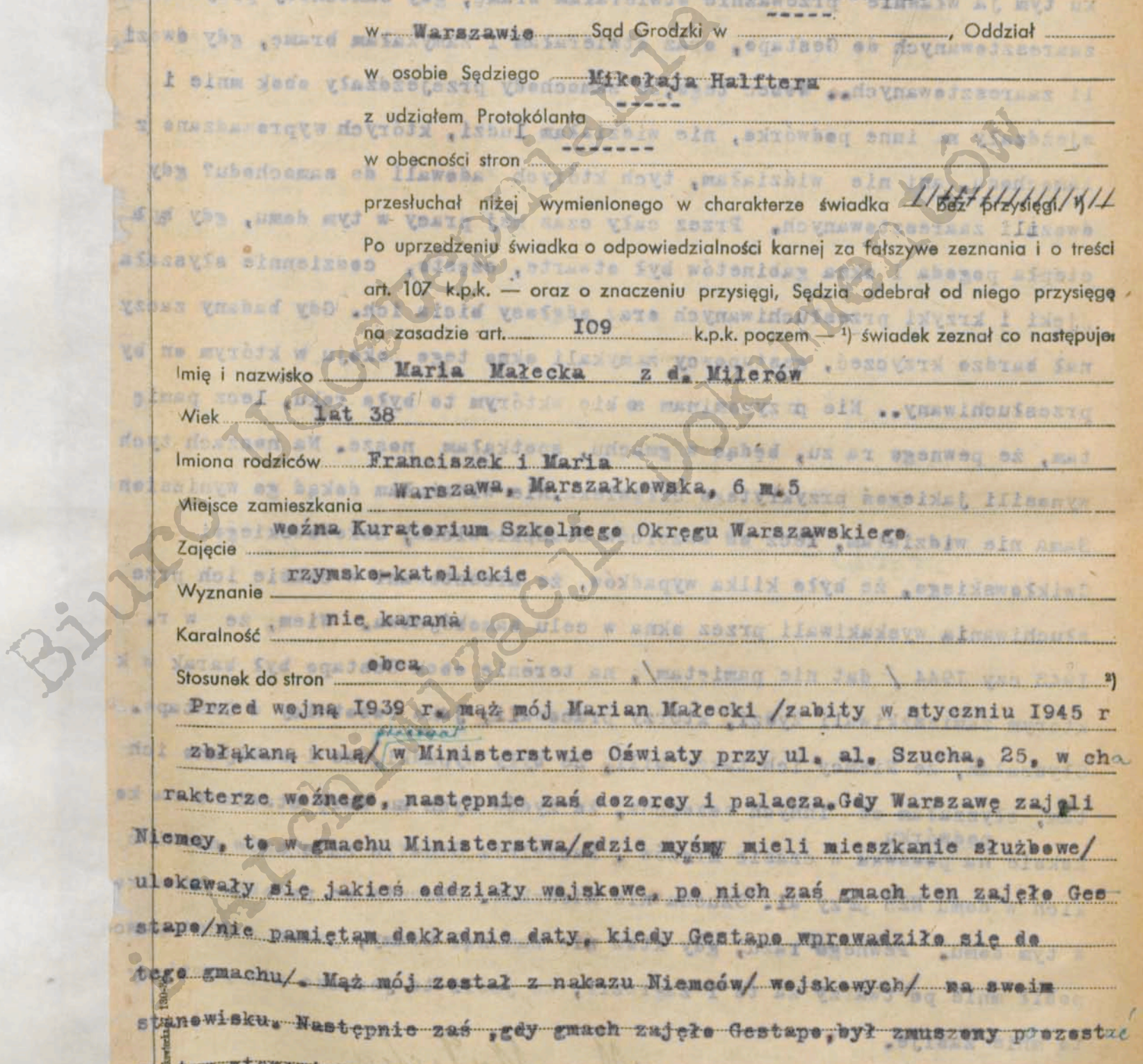
stanowisku. Następnie zaś, gdy gmach zajęło Gestape, był zmuszony przestze

na tym stanowisku, Niemcy bowiem grozili, że, jeśli opuści pracę, to za

bia

1) Złote wyrazy druku należy przekreślić.

2) W tym miejscu wpisać należy odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmówienia zeznań (art. 104 k.p.k.).



Gdy pod koniec lipca 1944 r. rozpoczęła się ewakuacja Warszawy, to mąż mój uzyskał pozwolenie zwolnienia się z pracy i wówczas wyjechaliśmy z gmachu Gestapo i zamieszkaaliśmy u siostry przy ul. Sandemierskiej, 21 w Warszawie.

W czasie, gdy Gestapo zajmowało dom przy al. Szucha, 25, mąż mój pracował tylko, jako palacz, ja zaś pracowałam, jako dozerczyni. W związku z tym ja właśnie przeważnie otwierałam bramę, gdy samochody przywiezili zaarrestowanych do Gestapo, oraz otwierałam i zamykałam bramę, gdy odwozili zaarrestowanych. Wobec tego, że samochody przejeżdżały obok mnie i wjeżdżały na inne podwórka, nie widziałam ludzi, których wyprowadzano z samochodu, ani nie widziałam, tych, których wadawali do samochodu? gdy odwozili zaarrestowanych. Przez cały czas mej pracy w tym domu, gdy była ciepła pogoda i okna gabinetów były otwarte, często, codziennie słyszałam śmiechy i krzyki przesłuchiwanego oraz odgłosy bicia ich. Gdy badany zaczął bardzo krzyczeć, gestapowcy zamykali okno tego pokoju, w którym on był przesłuchiwany. Nie przypominam sobie, w którym to było roku, lecz pamiętam, że pewnego razu, będąc w gmachu, spotkałam nosze. Na noszach tych wynesili jakiegoś przykrytego człowieka. Nie widziałam dokąd go wyniesiono. Sama nie widziałam, lecz od dozerców Staszkiwicza? Sekerewskiego i Cwikiewskiego, że było kilka wypadków, że aresztowani w czasie ich przesłuchiwania wyskakiwali przez okna w celu samobójstwa. Wiem, że w r. 1943 czy 1944 / datę nie pamiętam /, na terenie obok Gestapo był barak w którym zamieszkiwali żydzi, którzy pracowali, jako robotnicy w Gestapo. Słyszałam, że Niemcy ich także bili, że były wypadki, że i zabijano ich tam; słyszałam od innych dozerców, że żydów tych za karę stawiano na kółkach na podwórku w czasie mrozów. Naczelnik Sreagin za czasów niemieckich w domu N25 przy al. Szucha nie mieszkał. Obecnie on podobnie mieszka w tym domu. Pewnego razu, gdy ktoś nie zamknął bramy, jeden z Gestapowców pobił mnie po twarzy za to i zagroził, że, jeśli to jeszcze się powtórzy to mnie zabije.

M. Matejka

Oprócz pracy dezerczyni, sprzątałam mieszkanie tłumacza Gestape- Wal
demara Czegala . Nie wiem, jakiej narodowości był ten Czegala. On nie był
Ponaty. W czasie powstania, gdy wraz z innymi kobietami z ul. Sande
mickiej byłam sprowadzona do Gestape, to słyszałam od Niemców, że Czega
la w czasie powstania został zabity. Nas-kobiety z Sandemierskiej Niemcy
spędzili do Gestape w sierpniu. Zdaję się, że było to 6 sierpnia. Gdy ze
stałam wprowadzona na podwórko Gestape, to kobiety z kuchni/pracujące
w Gestape/, zauważyły mnie i zawałyły do kuchni. Wtedy tam zaczęłam prac
wać i pracowałam tam do 20 sierpnia 1944 r. ,kiedy to Gestapowcy kazali
nam iść kto gdzie chciał.. W tym okresie czasu nie widziałam, ani nie sł
yszałam, żeby na terenie Gestape rozstrzeliwali ludzi. Słyszałam tylko, że
odbierali u zatrzymanych ^{niemcy} rzeczy, dokumenty, pieniądze i gdzieś prowadzi
li tych ludzi. Słyszałam, że prowadzili ich na "Sport platz", który znaj
duje się przy al. Szucha 12 czy 14. Ludzie mówili, że ich tam pewnie
rozstrzelali. Czy tak było, czy też czy nie rozstrzelali ich gdzie ind
ziej tego nie wiem. Kobiety, jak słyszałam, także ^{duży} prowadzili na ten
Sport platz. /dawny ogródek Jordanewski/. Po opuszczeniu Warszawy przez
Niemców, spotkałam jakąś nieznaną mi kobietę, która opowiedziała mi, że
ona w czasie powstania mieszkała przy ul. Flory róg Bagateli i widziała
z okien, że na tym placu / w ogródku Jordanewskim/ Niemcy rozstrzeliwali
także i-kobiety i grzebali w dołach na tymże placu. Słyszałam to samo
w okresie między 6 a 20 sierpnia 1944 od żydów zatrudnionych w Gestape
Żydzi ci mówili mi, że oni właśnie grzebią w ogródku Jordanewskim rozstr
lanych. Jak mówili mi ci żydzy, że były wypadki, że grzebali oni żyjących
rannych. Żydów tych było 12. Spali oni w kotłowni. Oni m. in. pomagali
na kuchni; zmywali podłogi, nosili keks, odbierali kartofle. Co się stało
później z tymi żydami nie wiem. Gdy opuszczałam Gestape 20 sierpnia 1944
to niektóre ^{pracownice -Polki} kobiety jeszcze tam pozostawały . Żydzi ci jeszcze wtedy żyli.
W okresie od 6. do 20 sierpnia 1944 widziałam, że Gestapowcy gersze rzecz
czy odbierane od zatrzymanych Polaków, składali na stos, polewali naftą
i palili. Znam nazwiśke jeszcze jednego tylko Gestapowca, amiane
wicie: był to niejaki "Czerny", imienia jego nie znam. Był to Niemiec.
Nazwisk innych gestapowców nie znam.

M. Matecka

Przez cały czas mego pobytu w okresie od 6 do 20 sierpnia 1944 w al. Szucha, 25 do Gestapo sprowadzane zatrzymanych Polaków i Polki z dziećmi. Przetrzytywano ich na podwórku po parę godzin i w tym czasie odbierano od nich rzeczy i dokumenty. Jedną partję ludzi trzymali całą noc na podwórku, przy czym nie można było tym ludziom nadać ani nic z jedzenia, ani z picia. Tych ludzi sama widziałam przez okno. Według mego zdania w tym okresie czasu codziennie co najmniej po parę tysięcy osób / w kilku partjach / sprowadzali na podwórko Gestapo i potem odprowadzane gdzieś. Tak się działo prawie przez cały czas mego pobytu w gmachu Gestapo w sierpniu 1944 r. Obecnie spotkałam kilka kobiet z tych, które zostały sprowadzone do Gestapo w sierpniu 1944 r. Nazwisk tych kobiet nie znam. Postaram się ustalić i zakomunikować je sądownemu. Odczytane.

*Malpizano: pracownik, s. 10, str. 10, podwórko, kobiety, polskie, sama
wdużona, masowa, pracownicy - Nela, wisko, Szwajcero: str. 10, 11, 12,
cy, tu, tam, diawa, poprowadzone* **Maryja Matecka**

Sędzia Okręgowy Śledczy *Luca*

Biuro Uprządkowania i Archiwizacji Dokumentów